

Recenzje

DOI 10.35757/CIV.2013.15.10

Cudze chwalicie...

Włodzimierz Bernacki: *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Arkana, Kraków 2011, ss. 436.

Czarna okładka z niewielkim wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa, do jej opracowania wykorzystano fragment obrazu Jana Matejki, ponad czterysta stron tekstu, spis treści bogaty w nazwiska, każdemu z bohaterów tomu poświęcono zaledwie parę stron; w sumie, praca imponująca, ale nie zapowiada się – delikatnie rzecz ujmując – interesująco. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że książka Włodzimierza Bernackiego jest kolejnym „buchem”, nudnym zbiorem informacji o autorach i ich tekstach. Tymczasem pracę tę po prostu się pochłania. Widać, że autor uważnie przygląda się swoistości myśli politycznej Pierwszej Rzeczypospolitej, opisuje ją, rekonstruuje, bada i prześwietla. Czytelnik nie znajdzie tu oskarżeń o „wsteczność”, „klasowość”, „zacofanie” wobec Zachodu, wtórność i tym podobne. Zamiast oskarżeń czy zachwyków znajdziemy opis oryginalności polskiego republikanizmu. Bernacki odważnie ukazuje jego wewnętrzne napięcia i trudności, przejawiając przy tym szacunek dla historycznego świata, który przed współczesnymi stawiał zupełnie inne wyzwania niż obecnie. Autor sięgnął do źródeł z wrażliwością historyka, pokazującego nie tyl-

ko rozwój i zmiany polskiej myśli politycznej, ale także jej sens i znaczenie.

Ponieważ praca ma charakter analityczny – zawiera rekonstrukcje myśli kolejnych autorów – uczciwe przedstawienie jej zawartości niemal graniczy z cudem, zatem – nie ma rady – trzeba ją samemu przeczytać. Zamiast odtwarzania zawartości tomu warto zwrócić uwagę na to, co można dostrzec dopiero po jego przeczytaniu, mianowicie na wizerunek polskiej tradycji republikańskiej wyłaniający się z tekstów o kolejnych autorach. I choć sam Bernacki ogranicza komentarz do krótkiego *Wstępu* i *Zakończenia*, to jednak w toku rozważań na temat poglądów kolejnych bohaterów stale przewijają się podobne elementy.

Tom Bernackiego można więc potraktować nie tylko jako analityczny przewodnik po myśli kolejnych autorów politycznych, ale także jako wstęp do syntetycznego ujęcia polskiej tradycji, gdyż autor, rekonstruując spuściznę kolejnych myślicieli, wskazuje jednocześnie na ich odniesienie do całej tradycji. Dzięki analizom Bernackiego możemy zobaczyć, że słownik i wyobrażenia polityczna myślicieli republikańskich znacznie się różniły od współczesnych. Podstawowym elementem spajającym wspólnotę polityczną było bowiem zaufanie. Autorzy, których poglądy zrekonstruował Bernacki, przyjmowali je za coś oczywistego. Zaufanie pozwalało im odróżnić obywateli działających dla wspólnego dobra od tych skoncentrowanych na prywatnie, dlatego też do kanonu wiedzy politycznej należała nie tyle wiedza teoretyczna, ile *obyście*, czyli doświadczenie, tak blisko w polszczyźnie związane z obywatelstwem.

Rzeczpospolita, czyli *res publica*

Pojęciem kluczem do rekonstrukcji myśli politycznej Pierwszej Rzeczypospolitej Włodzimierz Bernacki uczynił pojęcie republiki rozumianej jako niemonarchia, w której władza jest w jakiejś formie wybierana, a więc jej źródło tkwi w ludzie politycznym. Naj-

ogólniej ujmując, na republikę w klasycznym rozumieniu składały się trzy elementy: władza ludu, rządy prawa oraz ustrój mieszany. Poza tymi kluczowymi instytucjami były także inne, takie jak kultura wojny oraz kultura biesiad. Bernacki trafnie zwrócił uwagę, że ustrój republikański nie był szlachecką demokracją, choć właśnie tak określało go wielu autorów. Swoistość polskiej tradycji republikańskiej polegała ponadto na trwałym oparciu konstrukcji politycznej na prawie naturalnym.

Swoje analizy autor rozpoczął od samego początku, a więc od Galla Anonima, a skończył na upadku Pierwszej Rzeczypospolitej. Dzięki tak szeroko zakreślonym ramom udało mu się ukazać źródła polskiej tradycji, jej rozkwit oraz źródła kryzysu.

Ustrój mieszany

Polscy twórcy republiki posługiwali się terminem „republika” w znaczeniu, jakie nadał mu już Cycero: miał to być ustrój o mieszanej formie rządów, zapobiegający przed zwyrodnieniem monarchii, arystokracji i demokracji. Lud nie był jednorodny, składał się z wybitnych osobowości, ludzi wyróżniających się majątkiem, cnotą oraz ze zwykłych obywateli. Jeśli władza miała się znajdować w rękach całego ludu, to poszczególne stany powinny stanowić jej element. Nie mogła to zatem być ani monarchia, ani arystokracja, ani demokracja. I choć przez cały czas toczono debaty na temat właściwego punktu równowagi, to w gruncie rzeczy spierano się o proporcje w obrębie z góry określonego wzorca, któremu przyświecał ideał powszechnej „zgody”.

Rola religii oraz idea rządów prawa

Włodzimierz Bernacki uwzględnił w swych analizach polityczne znaczenie religii. Większość przedstawionych przez niego autorów należała bowiem do stanu duchownego. A ponadto ich uzasadnienia ustrojowe odnosiły się także do porządku religijnego. Źródłem

legitymacji władzy była, ich zdaniem, zgodność prawa stanowionego z prawem Bożym. Pozostałe cechy ustroju, takie jak władza ludu oraz ustrój mieszany, rozpatrywali z ostatecznej perspektywy – przyjmowali je, gdy służyły realizacji prawa Bożego, ograniczali, kiedy wydawały się z tym prawem sprzeczne. Dzięki uwzględnieniu poglądów religijnych poszczególnych autorów rekonstruowana na podstawie analiz z całego tomu myśl republikańska mogła ukazać swój pełny sens. Polskim myślicielom politycznym tego okresu chodziło mianowicie o stworzenie ustroju, który byłby oparty na sprawiedliwym prawie¹ (s. 94). Celem ich jednak było prawo, a nie wola. Polscy republikanie odrzucali wolę jako źródło legitymacji, i to zarówno wolę indywidualną, jak i zbiorową. Z tego też powodu musieli zanegować nie tylko monarchię, ale i demokrację. Interesowało ich sprawiedliwe prawo, które w ustroju mieszanym miało być zgodne z prawem Bożym.

Formuła republikańska zespalała wolność z równością praw: nie żądała zrównywania majątków, za oczywistą uznawała różnice talentów, pragnęła jednak równości wobec prawa. Powszechnie przyjmowano różnorodność uzdolnień i możliwości oraz za oczywiste uchodziło przekonanie o nierówności, która została wpisana w naturę. Z tej pierwotnej nierówności, dla opisywanych przez Bernackiego autorów, wynikał nierówny podział majątków, który miała równoważyć wspomniana równość wobec prawa, powstającego dzięki zaangażowaniu wszystkich obywateli.

Ekonomia i dobro wspólne

Dzięki uwzględnieniu poglądów poszczególnych autorów na kwestie ekonomiczne rekonstruowana na podstawie całego tomu staropolska myśl republikańska dowartościowuje stan średni. Polscy republikanie korzystali z tradycji Arystotelesowskiej oraz stoickiej i byli zwolennikami średniej własności ziemskiej. Obawiali się

¹ *Ius* (prawo) wiązało się z *iustitia* (sprawiedliwością), natomiast prawo stanowione (*lex*) było wybierane (od *legere* – wybierać).

wszechwładnej magnaterii oraz przekupnej gołoty. Magnateria była ich zdaniem niebezpieczna, gdyż rywalizowała zarówno między sobą, jak i z Rzeczypospolitą pojmowaną jako całość. Niejednokrotnie skłaniała się do realizacji własnych interesów kosztem dobra wspólnego. Biedota natomiast miała inne słabości, wśród których najuciążliwsze okazywało się przekupstwo. Pragnienie poprawienia własnego losu było często wśród jej przedstawicieli silniejsze niż troska o dobro wspólne. Nadzieję i ostoję Rzeczypospolitej stanowiła więc grupa średnich posesjonatów. Średniozamożni obywatele byli na tyle bogaci, aby uzyskać niezależność ekonomiczną, praktyczną samowystarczalność i zdolność stawiania w obronie Rzeczypospolitej, ale jednocześnie pozostawali otwarci na współdziałanie, postrzegając innych jako przyjaciół i towarzyszy broni (s. 170).

Wewnętrzne napięcia

Bernacki, rekonstruując myśl polityczną Pierwszej Rzeczypospolitej, ukazywał nie tylko jej ciągłość, ale także obecne w niej napięcia oraz spory. Było to pisarstwo bardzo niejednolite: obok wzorców republikańskich, obfitujące w zapożyczenia, pisma dystrydenckie i wątki poboczne. Za przykłady mogą służyć machiavelliczne *Rady Kallimacha*, reminiscencje umowy społecznej czy spory wokół zasady *cuius regio, eius religio*. I tak na przykład Kallimach, zamiast snuć rozważania na temat wzorowego władcy, pokazywał techniki skutecznego sprawowania władzy. Kazał mianować na urzędników ludzi uczciwych, ale pochodzących z awansu społecznego i skłócać ze sobą wszelkie zbiorowości, tak aby grzęznąć w konfliktach, nie mogły zagrozić dominującej roli monarchy. Wzmaganie poczucia zewnętrznego zagrożenia miało natomiast sprzyjać skutecznemu zapełnianiu skarbcza, którego zawartość ostatecznie przesądzałyby o potędze władzy. Jeśli połączymy to z programem pozbywania się przeciwników politycznych (najlepiej obcymi rękoma) oraz skutecznego posługiwania

się kłamstwem i manipulacją, to uzyskamy wizerunek zbliżony do *Księcia* Machiavellego. Bernacki stawia nawet pytanie, czy Machiavelli, pisząc w 1524 roku swoje najsłynniejsze dzieło, korzystał z wcześniejszych o blisko sto lat *Rad Kallimacha*. W źródłach nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi, ale po lekturze książki Bernackiego widzimy, że wobec alternatywy: władza sprawowana za pomocą technik i władza służąca wspólnemu dobru, polska myśl polityczna, w przeciwieństwie do zachodniej, kierowała się w swym dominującym nurcie ku rozwiązaniom republikańskim. Pojawiły się wprawdzie koncepcje zbliżone do umowy społecznej, choć także one najczęściej pozostały głęboko osadzone w rodzi-nej tradycji. Późniejszy od Thomasa Hobbesa (1588–1679) Łukasz Opaliński (1612–1662) sięgnął po pojęcia właściwe dla zachodniej filozofii politycznej, jednak ostatecznym źródłem legitymizacji władzy pozostała według niego zgodność stanowionego prawa z prawem Bożym. Inni autorzy z kolei określali mianem umowy społecznej porozumienie zawarte między stanami, czyli sejmem, senatem i królem. Taki pakt określał nie tylko prawa i obowiązki stron, ale także wskazywał możliwość odstąpienia od niego, gdy jego warunki nie były respektowane (s. 210).

Czytając fragmenty dzieła Bernackiego poświęcone kolejnym autorom, można także zrekonstruować dyskusję o wolności religijnej. Obecnie idea wolności religijnej wydaje się aksjomatem, tymczasem w przeszłości ścierały się ze sobą dwa modele republiki. Pierwszy czerpał z tradycji rzymskiej i chrześcijańskiej, a jego przedstawiciele domagali się jedności polityczno-religijnej. Wskazywali na wspólnotę praktyk religijnych i znaczenie kształtowanych przez nie cnót. Drugi model zaś znajdował się w mniejszości i opowiadali się za nim arianie, na przykład Samuel Przytkowski. Cenili oni wolność religijną i traktowali ją jako przejaw wolności obywatelskiej. W praktyce jednak wolność religijna dla szlachty oznaczała brak wolności dla ludności zależnej. Zmiana religii przez pana często oznaczała obowiązek przejścia na inne wyznanie kmieci, a więc realizację, choć w mikroskali, zasady *cuius regio, eius religio*.

Źródła upadku Rzeczypospolitej

Bernacki rekonstruuje także poglądy autorów osiemnastowiecznych, gdy głównym tematem dociekań stały się źródła słabości Rzeczypospolitej. Nie znajdziemy tu jednej prostej przyczyny zaistniałej sytuacji, ale cały ich splot. Przedstawiani twórcy, oprócz szafowania *liberum veto*, za jeden z powodów upadku sejmu uznawali krótkie, trwające zaledwie sześć tygodni obrady oraz dwuletnie przerwy między sesjami. Zwracano też uwagę na konieczny w republice dostęp do informacji oraz wzrost znaczenia sąsiednich mocarstw. Oprócz niemal technicznych zaleceń dotyczących wzmocnienia władzy monarszej pojawiły się także projekty rekonstrukcji sfery publicznej. W Rzeczypospolitej najskuteczniejszym bowiem orężem politycznym okazywały się fikcja, fałsz i kłamstwo. Na przykład Jan Jabłonowski wskazywał, że kłamstwo równie skutecznie ograniczało wolność jak absolutna władza, ponieważ decyzje podejmowane na podstawie zafałszowanych informacji przestawały być wolne. Za nadużycie wolności słowa uważał także przypisywanie innym złych intencji, gdyż podstawą ustroju powinna być równość oparta na braterstwie.

W analizowanych polskich pismach politycznych wskazywano także na problem słabości prawa, przejawiający się w nierespektowaniu go ze względu na praktyczny brak sankcji. Dostrzegano również znaczenie ojczyściej kultury politycznej, domagając się, aby polski tron mógł obejmować jedynie pretendent wychowany w kulturze wolności, a nie reprezentant obcych monarchii. Ogólnie można powiedzieć, iż dyskusja na temat prawa, obyczajów, ustroju i obywatelstwa miała charakter wielowątkowy, którego nie sposób zrekonstruować, sięgając jedynie do typowych wzorców oświeceniowych, prowadzono ją bowiem głównie z uwzględnieniem rodziej tradycji, wskazując na jej słabości i zagrożenia.

Warto sięgnąć po książkę Bernackiego i razem z autorem przyrzeć się twórcom, teoretykom oraz krytykom Pierwszej Rzeczypospolitej, zwłaszcza że opisywane postaci to dobrzy znajomi autora.

Można się tu zapoznać nie tylko z ich życiorysami i poglądami, ale także z kontekstem, w jakim działali. I tak na przykład kiedy Bernacki opisuje poglądy urodzonego w Podhorcach Seweryna Rzewuskiego, podkreśla, że czytelnik ma do czynienia wielkim arystokratą i magnatem, podczas gdy podobne w wymowie zapatrywania Wojciecha Turskiego zasługują na większe zaufanie, wyrażają bowiem obawy obywatela zatroskanego o wolność obywatelską, a nie o własne latyfundium (s. 378).

Podsumowując, należy przyznać, że ogromną zaletą książki Włodzimierza Bernackiego jest to, że autor nie polemizuje z interpretacjami, do których zdążyliśmy się przyzwyczaić, spory pojęciowe zostawia na uboczu, odsuwa się od dyskusji na temat „gorszości” lub „lepszości” polskiej tradycji, jej postępowości lub zacofania, nie syntetyzuje, lecz po prostu rekonstruuje poglądy kolejnych pisarzy politycznych, zwracając szczególną uwagę na ich oryginalność i swoistość. Pozostawia w ten sposób przestrzeń dla czytelnika, który, po pierwsze, dostaje pierwszą tego rodzaju bazę danych o piśmiennictwie politycznym owego rozległego okresu, po drugie zaś – może budować na podstawie przedstawionych materiałów własne wyobrażenie na temat polskiej tradycji republikańskiej, dominujących w niej wątków oraz wewnętrznych napięć. Krótko mówiąc, omawiana praca jest pozycją nie tylko godną polecenia, ale także książką z kategorii „należy posiadać” w republikańskiej bibliotece.

Agnieszka Nogal